

rana  
**MIŁOŚCI**

# Duchowość Wschodu i Zachodu

# rana MIŁOŚCI

Konferencje kartuskie

*Przekład:*  
Teresa Lubowiecka  
Mieczysław Sokalski



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

## Spis treści

Wstęp.....	9
Prolog .....	11
Radość nieznaną światu.....	13
List do synów swoich, kartuzów .....	13
List do Radulfa zwanego Zielonym .....	16
Wprowadzenie .....	23
Rozdział 1. Święty Brunon – droga ku życiu .....	25
I. Samotność i miłość braterska .....	29
Rozdział 2. Stopnie samotności .....	31
Rozdział 3. W obliczu Absolutu .....	39
Rozdział 4. „I Jezus wziął ze sobą...” .....	50
Rozdział 5. EINSAM UND GEMEINSAM (Odosobnieni, a jednak razem) .....	56
Rozdział 6. Szkoła słuchania .....	61
Rozdział 7. Solidarność samotności .....	67
Rozdział 8. Życie wcielone: tajemnica Ofiarowania .....	73
II. Modlitwa wewnętrzna .....	79
Rozdział 9. Aspekty ciszy.....	81
Rozdział 10. Modlitwa – misterium ciszy .....	90
Rozdział 11. Modlitwa serca.....	95
Rozdział 12. Trawiący ogień .....	115
III. Wyjście na pustynię .....	121
Rozdział 13. Jezus na pustkowiu .....	123

Rozdział 14. Trojaki kuszenie.....	130
Rozdział 15. Odzyskany.....	140
Rozdział 16. Czyhające niebezpieczeństwa.....	146
Rozdział 17. W duchu i prawdzie.....	149
Rozdział 18. Tacy, jacy jesteśmy.....	155
Rozdział 19. Droga do czystości serca.....	161
Rozdział 20. Zachęcajcie się wzajemnie.....	167
IV. Śluby.....	169
Rozdział 21. Wytrwałość w czasie próby.....	171
Rozdział 22. Stałość w zmartwychwstaniu.....	180
Rozdział 23. Nasze „TAK” poprzez lata.....	186
Rozdział 24. Stwarzać – to zapominać.....	193
Rozdział 25. Nieustannie odradzany.....	200
Rozdział 26. Zmierzając ku Bożemu ubóstwu.....	206
Rozdział 27. Kontemplacyjne ubóstwo.....	214
Rozdział 28. Wolność św. Brunona.....	225
Rozdział 29. Czystość kontemplacyjna.....	232
V. Praca i modlitwa kontemplacyjna.....	239
Rozdział 30. Moją pracą jest Pan.....	241
Rozdział 31. Pan, moja skała.....	245
Rozdział 32. Praca jako kontemplacja.....	253
Rozdział 33. Praca – pomoc czy przeszkoda?.....	256
VI. Liturgia.....	267
Rozdział 34. Przyptyw i odpływ.....	269
Rozdział 35. Niebo, ziemia i głębia serca.....	271
Rozdział 36. Mnich jako kapłan.....	278
Zakończenie.....	285
Rozdział 37. Oddzieleni od wszystkich, a jednak zjednoczeni ze wszystkimi.....	287
Epilog.....	289
Ubogie wspólnoty.....	289

Tutaj formuje się takie oko,  
którego łagodne spojrzenie rani miłością Oblubienicę,  
oko czyste i przejrzyste, które pozwala zobaczyć Boga.  
(Statuty Zakonu Kartuzów 1.6.16)

## Wstęp

Książki o życiu kartuzów są dostępne. Dlaczego jeszcze jedna? Dlatego, że nie ma żadnej książki, w której sami kartuzi, żyjący współcześnie, przemawiają do pozostałych kartuzów o szczegółach życia, nieoczekiwanych kryzysach, codziennych wyzwaniach, o bytowaniu na pustyni, unosząc w ten sposób zasłonę religijnej, duchowej teologii, jaka była dotąd przedstawiana tylko przypadkowemu obserwatorowi.

Książka jest więc przeznaczona dla tych, którzy pragną wiedzieć sprawy Kartuzji takimi, jakimi są. Z wyjątkiem rozdziału „Ubogie wspólnoty” napisanego w roku 1993, wszystkie rozdziały powstały w dekadzie między rokiem 1975 a 1985; wyszły one spod pióra Przeora zgromadzenia, wygłaszającego w kaplicy kazania do wspólnoty podczas około tuzina uroczystości w ciągu roku albo pochodzą od mistrza nowicjatu, z jego cotygodniowych konferencji dla nowicjuszy. W związku z tym, mimo że dodano objaśniające przypisy, założono podstawową znajomość struktury życia kartuzów (np. że o północy odprawiają część Liturgii godzin, która jest jedną z trzech modlitw w ciągu doby, na jakie gromadzi się wspólnota, że ojcowie mieszkają samotnie w małych, skromnych pustelniach wokół klasztoru, podczas gdy bracia żyją i spełniają posługi wokół niego itd.) Spoglądamy tutaj na Misterium poza horyzonty struktury, która zarazem podpira je i udoskonala.

Niektóre aspekty tego Misterium, szczególnie ważne obecnie – jak sądzimy – mogą wydawać się paradoksalne, chociaż jasno godzą się z tradycyjną duchowością: szukanie Absolutu i wyłącz-

nie Jego ma oznaczać jakby porzucenie go, ponieważ wyobrażenie o Nim łatwo staje się abstrakcją lub idolem (zob. rozdział 3); pokorna, braterska miłość uważana jest ostatecznie nie za przeskodę, ale za najważniejszy warunek autentycznej samotności (rozdział 5). Jednak ta szczęśliwa „harmonia przeciwieństw”, z jej skutkiem uzdrawiającym na poziomie zarówno duchowym, jak i psychologicznym, nie powinna być dla nas niespodzianką, jeśli celem, do którego zmierzamy, jest odzyskanie harmonii i pełni w Bogu, który był dla nas wszystkim o pierwszym poranku stworzenia świata i który jest wyzwaniem i obietnicą dla nowego stworzenia w Chrystusie. W Kartuzji więc z biegiem lat elementy cielesne i duchowe naszego bytu i modlitwy powoli, niepostrzeżenie scalają się (rozdział 11); osobisty wymiar wewnętrzny łączy się ze wspólnotowym i liturgicznym (rozdział 4). W istocie czystość serca – cel wszystkich mnichów w ciągu stuleci – może być określona jako prostota, która otrzymuje wszystko, nawet samego Boga w każdej chwili, przez pośrednictwo wszystkich naszych stanowisk, w codziennych zdarzeniach, w całym stworzeniu (rozdziały 8, 24, 25). Hezychia to nic innego, jak tchnienie Ducha Świętego, stałość w Duchu zmartwychwstałego Chrystusa (rozdział 22), którą możemy uzyskać jedynie za cenę całkowitego poddania się, zgody na to, żeby nasze komplikacje, opory, nasze ciasne, pokręcone *a priori* bytowanie, spaliły się pod słońcem pustyni (rozdział 18), i za cenę naszej zgody na złożenie ofiary z „Izaaka”, tak aby ten, kto prawdziwie „śmieje się” w pokoju radości Bożej, mógł się narodzić na nowo z popiołów całopalenia (rozdział 15). Kartuz wie, że to ukryte odradzanie zajmuje całe życie i dlatego trwa w ciszy. Bóle rodzenia są cięższe (znacznie silniejsze niż oczekujemy), ale krzyk narodzin jest okrzykiem zwycięstwa, które otwiera się na wieczność.



# Prolog

## Radość nieznaną światu

### LIST DO SYNÓW SWOICH, KARTUZÓW<sup>1</sup>

Rozpoczyna się list czcigodnego naszego Ojca Brunona, który to list napisał w Kalabrii w pewnej pustelni, zwanej Wieżą, i stamtąd do swoich kartuskich synów posłał.

1. Braciom swoim szczególnie umiłowanym w Chrystusie Brat Bruno [śle] pozdrowienia w Panu.

Poznawszy nieugiętą stałość waszej rozumnej i prawdziwie chwalebnej dyscypliny z częstych i miłych sercu spotkań z naszym najszczęśliwszym bratem Landuinem, jak również posłuchawszy o waszej świętej miłości i nieustającym zapale do wszystkiego, co szlachetne, *raduje się duch mój w Bogu* (Łk 1,47). Prawdziwie raduję się i ogarnia mnie uniesienie, gdy Go uwielbiam i składam Mu dzięki, a przecież gorzko wzdycham. Raduję się tedy słusznie, bowiem owocują wasze cnoty. Sam zaś boleję i rumienię się, gdy bezwolny i ospały spoczywam w brudzie mych grzechów.

2. Cieszcie się więc, bracia moi najdrożsi, z powodu waszego szczęśliwego losu i hojnej dla was ręki Boga. Cieszcie się, bo uniknęliście wielorakich niebezpieczeństw i klęsk w niespokojnym świecie. Cieszcie się, bo osiągnęliście spokojną i bezpieczną przystań w ukrytym porcie, do którego wielu chce dopłynąć, wielu też z pewnym wysiłkiem się stara, a jednak nie dochodzi. Wielu

---

<sup>1</sup> Przedruk za: *Najstarsze pisma kartuzów*, tł. R. WITKOWSKI, E. SKIBIŃSKI, A. ŚWIDERKÓWNA, BENEDYKTYNI TYNIECCY, Kraków 1997 (= ŻrMon 15), s. 202–205.

zaś, gdy już [port] osiągnęło, zostało odrzuconych, ponieważ nie uzyskali uznania z góry.

Dlatego, bracia moi, bądźcie pewni i przekonani, że ktokolwiek korzysta z tego upragnionego dobra, jeśli w jakiś sposób je straci, [to] będzie cierpiał aż do końca, skoro tylko ma pewien szacunek lub [żywi] troskę o ocalenie swej duszy.

3. O was, umiłowanych braciach moich świeckich<sup>2</sup>, mówię: *Wielbi dusza moja Pana* (Łk 1,46), bo wspaniałość Jego miłosierdzia widzę nad wami zgodnie z tym, co powiedział mi wasz przeor i ojciec umiłowany, który bardzo się wami chlubi i cieszy. Cieszymy się i my bowiem, jakkolwiek nie macie doświadczenia w czerpaniu wiedzy z pism, [bo to sam] Bóg zapisał swoim palcem w waszych sercach nie tylko miłość, ale i znajomość swojego świętego prawa. Czynem wszak pokazujecie, co miłujecie i co znacie. Skoro bowiem zachowujecie prawdziwe posłuszeństwo z całą starannością i zapałem, to jest to spełnianiem przykazań Bożych – kluczem i znamięniem całej duchowej dyscypliny, która nigdy nie istnieje bez wielkiej i wzniosłej pokory. Towarzyszy jej zawsze czysta miłość Pana i prawdziwe [Jego] umiłowanie – jest więc oczywiste, że mądrze zebraliście z Pisma Świętego sam owoc najśodszy i życiodajny.

4. Zatem, bracia moi, trwajcie w tym, do czego doszliście, i unikajcie jak zarazy chorobliwego stada pewnych próżnych bardzo ludzi świeckich, którzy roznoszą swoje pisemka, kąsając to, czego nie rozumieją i ani nie lubią tych [ludzi], którym sprzeciwiają się w słowach i czynach. Leniąc się i włócząc, odciągają ile tylko [mogą] dobrych i pobożnych [ludzi], a mają się za godnych pochwały, jeśli tych, których należy chwalić, zniesławiają. A mają [oni] w nienawiści wszelkie posłuszeństwo i karność.

---

<sup>2</sup> Tj. konwersach.

5. Brata zaś Landuina chciałem zatrzymać przy sobie z powodu jego poważnych i częstych chorób. On jednak nie przystał, ponieważ nic nie uważa za zdrowe dla siebie, za miłe, za korzystne dla życia i pożyteczne bez was, okazując mi w potoku łez za was wpływającym i wielu westchnieniach, jak ważni dla niego jesteście i jak doskonałą miłością on was wszystkich miłuje. Stąd nie chciałem wywierać żadnego przymusu, aby ani jego nie zranić, ani was, których dla zasług cnót waszych mam za najdroższych. Dlatego wspólnoty braterskiej z wami pilnie przestrzegam oraz pokornie i gorliwie proszę, abyście jemu jako przeorowi i ojcu umiłowanemu okazali miłość, którą nosicie w sercu, życzliwie i zapobiegliwie zarządzając tym, co jest mu pod każdym względem potrzebne dla zdrowia. A jeżeli nie zgodzi się na tę waszą ludzką<sup>3</sup> posługę, woląc ryzykować zdrowie i życie, niż zaniechać czegoś z surowej dyscypliny cielesnej na co bynajmniej pozwolić nie można – to może się zawstydzi, skoro ten, który jest pierwszy w sprawach reguły zakonnej, w tej sprawie znajdzie się ostatni, z lęku, aby z jego powodu ktoś z was nie stał się bardziej opieszalszy i niedbały, czego w żaden sposób nie ma się co obawiać. Abyście też nie byli pozbawieni tej łaski, w naszym imieniu pozwalamy na to waszej miłości, aby wolno wam było z uszanowaniem go zmusić do tego, czego mu użyczycie dla jego zdrowia.

6. A co do mnie, bracia, to wiedzcie, że jedynym moim pragnieniem po Bogu jest do was przybyć i was ujrzeć. A na ile tylko będzie mnie stać, czynem je z Bożą pomocą wypełnię.

Bądźcie zdrowi.

*Przekład: Rafał Witkowski, Edward Skibiński*

---

<sup>3</sup> *Humanitatis officium* w znaczeniu opiekowania się chorym.

LIST DO RADULFA ZWANEGO ZIELONYM<sup>4</sup>

Do Radulfa zwanego Zielonym, prepozyta remeńskiego.

1. Wielebnemu Księdzu, wielce czcielnemu Prepozytowi remeńskiemu, najszczerzej dochowującemu czci dla miłości, Bruno [śle] pozdrowienia.

Wierność starej i głębokiej przyjaźni tym jaśniej i w sposób godny większej chwały ukazuje się w tobie, im rzadziej można ją znaleźć wśród ludzi. Chociaż bowiem ciała oddziela od siebie długi szereg ziem i bardzo rozległa przestrzeń czasu, jednak duch twojej życzliwości nie mógł się oderwać od przyjaciela. Widać to wszak w twoich miłych listach, w których mi po przyjacielsku schlebiałeś, a także w dobrodziejstwach nie tylko mnie, lecz także bratu Bernardowi w naszej sprawie hojnie udzielonych. Dlatego odpłacamy wdzięcznością Twojej dobroci, choć nie równą jej, płynącą jednak z czystego źródła miłości.

2. Dawno już wysłaliśmy do ciebie z pismem pewnego podróżnego, bardzo rzetelnego w wypełnianiu innych poselstw, ponieważ jednak dotąd się nie zjawił, uznaliśmy za właściwe wysłać do Twojej Miłości jednego z naszych, który wszystko, co nas dotyczy, żywym głosem treściwiej przedstawi. My bowiem mniej wierzymy w pióro i czernidło.

3. Powiadamy tedy Twojej Wielebności, uznając, że będzie ci to miłe, że jesteśmy zdrowi na ciele – oby tak i na duszy – a co się tyczy [potrzeb] zewnętrznych, to jest [wszystkiego] dość wedle życzenia. Błagam jednak także rękę Bożego miłosierdzia, aby

---

<sup>4</sup> Przedruk za: *ŻrMon* 15, s. 191–199.

wewnętrznie uleczyła *wszystkie moje niemoce* (Ps 103[102],3) i *moje dni nasyciła dobrami* (Ps 103[102],5).

4. Mieszkam zaś razem z braćmi zakonnymi – niekiedy dobrze wykształconymi – w granicach Kalabrii, w pustelni zewsząd bardzo oddalonej od siedzib ludzkich. Trwają oni tu na straży Bożej, oczekując przybycia *swego Pana* (...), *aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakotacze* (Łk 12,36). Mieszkam w pustelni dość oddalonej ze wszystkich stron od ludzkich siedzib. O jej uroku, łagodnym i przyjemnym powietrzu czy o rozległej i miłej równinie, rozciągającej się między górami z zielonymi łąkami i kwitnącymi pastwiskami, cóż godnego mogę powiedzieć? Albo któż właściwie opíše widok pagórków zewsząd łagodnie się wznoszących, zacisza cienistych dolin z urokliwym bogactwem potoków, rzek i źródeł? Nie brak [tu] ani nawodnionych ogrodów, ani pożytecznej owocności różnorodnych drzew.

5. Czemuż jednak dłużej się nad nimi zatrzymywać? Inne są wszak rozkosze mądrego męża, miłsze i pożyteczniejsze wielce, bo boskie. A przecież słabszy duch, zmęczony surowszą dyscypliną i duchowym wysiłkiem, częściej tym się pociesza i oddycha. Łuk bowiem, gdy jest stale napięty, słabszy jest i mniej zdolny do działania.

6. Ile zaś samotność i cisza pustelni niosą pożytku i boskiej radości miłośnikom swoim, ci tylko wiedzą, którzy tego doświadczyli. Tu bowiem ludzie dzielni mogą powracać do siebie, o ile tylko zechcą, i „mieszkać sami z sobą”<sup>5</sup>, stale pielęgnować załączki cnót i żywić się szczęśliwie owocami raju (por. Rdz 3,2). Tu poszukuje się owego oka, które pogodnym wejrzeniem rani miłością

---

<sup>5</sup> Określenie św. Grzegorza Wielkiego w odniesieniu do św. Benedykta, zob. *Dialogi. Księga druga*, 3,5.

Oblubieńca (por. Pnp 4,9), którym – jeśli jest czyste i szczerze – dostrzega się Boga (por. Mt 5,8). Tu święci się pracowity odpoczynek i w spokojnym spoczywa działaniu. Tu za trud bitewny odpłaca Bóg swoim bojownikom upragnioną nagrodą (por. 2 Tm 4,7–8) – pokojem właśnie, którego nie zna świat (por. J 14,27) i *radością w Duchu Świętym* (Rz 14,17).

Ta jest ową kształtną Rachelą, o pięknym wyglądzie, którą bardziej ukochał Jakub, chociaż mniej wydała synów niż płodniejsza, lecz o chorych oczach Lea. Mniej liczni są bowiem synowie rozmyślenia niż działania; a jednak Józef i Beniamin bardziej byli przez ojca kochani niż inni synowie.

To jest owa część najlepsza, którą *Maria obrała i której nie będzie pozbawiona* (Łk 10,42).

7. Ta jest ową najpiękniejszą Szunemitką, jedyną znalezioną w całym kraju Izraela. Dziewica, która by starca Dawida pielęgnowała i ogrzewała. Którą obyś ty jedyną miłował, bracie mój najdroższy, w jej objęciach ogrzany, płonał miłością Boga. Gdy tylko jej umiłowanie zagości w twojej duszy, natychmiast owa zwodnicza i przymilna oszustka – chwała świata – zbrzydnie tobie tak, iż lekką ręką odrzucisz bogactwa niosące troski, z pewnością uciążliwe dla umysłu, a także nabierzesz wstrętu do rozkoszy, które zarówno dla ciała, jak dla duszy są szkodliwe.

8. Wie przecież Twoja Mądrość, kto mówi: Kto miłuje świat i to, co jest na świecie, to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, a także żądę sławy – w tym nie ma miłości Ojca (por. 1 J 2,15–16); i także – kto jest przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Boga (por. Jk 4,4). Cóż zatem tak niegodziwego, coś [przychodzi] od umysłu tak szalonego i upadłego, co jest tak niebezpieczne, i co jest bardziej nieszczęśliwe niż chcieć ćwiczyć się w nieprzyjaźni przeciwko Temu, którego potędze [i tak] nie

jestes w stanie się przeciwstawić, ani zemsty Jego sprawiedliwej odpłaty uniknąć? Czy jesteśmy mocniejsi od Niego? Czy dlatego, że cierpliwa Jego Miłość wzywa nas właśnie do pokuty (por. Rz 2,4), wzgarda [świata] nie pomści naszej nieprawości? Cóż jest bowiem bardziej przewrotnego, coś bardziej zwalcza rozum, sprawiedliwość i samą naturę, niż to, że umiłuje się świat bardziej niż Stwórcę (por. Rz 1,25), że bardziej zabiega się o sprawy przemijające niż wieczne, o ziemskie niż niebieskie?

9. Cóż zatem czynić zamierzasz, umiłowany? Cóż, jeśli nie zawierzyć radom Bożym, zawierzyć prawdzie, która mylić się nie może? Radził przecież wszystkim, mówiąc: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28). Czyż nie jest trudem najgorszym i bezużytecznym (por. Koh 4,8) męczyć się bez przerwy pożądaniem, troskami i niepokojami, strachem i bólem dla przedmiotów swoich pragnień? Jakież więc brzemie jest cięższe od tego, które myśl ze szczytu jej godności spycha na dno, będące całą niesprawiedliwością? Uciekaj więc, bracie mój, od tych wszystkich ciężarów i nieszczęść, i przenieś się z burzy tego świata do bezpiecznego i cichego portu.

10. Wie bowiem roztropność Twoja, co nam sama Mądrość powiedziała: *Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem* (Łk 14,33). Któż nie dostrzega, jak piękne, jak pożyteczne i jak radosne jest przebywanie w szkole pod nakazami Ducha Świętego oraz zgłębianie boskiej filozofii, która jedyna daje prawdziwe szczęście.

11. Dlatego też warto podjąć wysiłek, abyś rozumnie i z dogłębnym zastanowieniem rozważył, że jeżeli nie zaprasza ciebie miłość Boga, nie woła pożytek tak wielkiej zapłaty, [to] przynajmniej lęk przed ukaraniem powinien wymóc na tobie decyzję.



12. Wiesz przecież, jaką obietnicą jesteś związany i wobec kogo. Wszchemocny jest i budzący lęk Ten, któremu złożyłeś miłą i godną ofiarę. Jemu nie można ani nie warto kłamać, bo nie zniesie tego, aby się bezkarnie z Niego naśmiewano.

13. Pamięta zapewne Wasza Miłość, jak to pewnego dnia byliśmy razem, my obaj i Fulko Jednooki, w ogródku przylegającym do domu Adama, gdzie wtedy mieszkałem, i rozprawialiśmy przez jakiś czas – jak pamiętam – o fałszywych przyjemnościach tego świata, a także o radościach wiecznej chwały. Następnie, płonąć miłością Bożą, przyrzekliśmy, ślubowaliśmy i zdecydowaliśmy, [aby] w najbliższym czasie złudny świat opuścić i uchwycić [to, co] wieczne, a także przyjąć mniszy strój. Dokonałoby się to niebawem, gdyby Fulko nie odszedł wtedy do Rzymu; spełnienie [ślubu] odłożyliśmy do jęgo powrotu. [A] kiedy on zwlekał i pojawiły się jeszcze inne sprawy, ostygł duch i zwietrzał zapał.

14. Cóż tedy pozostaje, umiłowany, jak nie to, by co prędzej wyzwolić się z więzów takiego długu, abyś za tak poważny, tak długo trwający grzech kłamstwa nie napotkał gniewu Wszchemocnego i nie był z tego powodu ukarany? Kto bowiem z możliwych nie pozostawiłby bez odwetu oszukańczej obietnicy złożenia mu daru, zwłaszcza gdy miał on mieć dla niego wielką wartość i cenę? Dlatego uwierz nie mnie, lecz prorokowi, a raczej Duchowi Świętemu, który mówi: *Złóżcie śluby i wypełniajcie je przed Panem, Bogiem waszym, niech całe otoczenie niesie dary Straszliwemu, Temu, który poskramia ducha książąt, który sieje postrach wśród królów ziemi* (Ps 76[75],12–13). Czy słyszysz Pana, czy słyszysz Twojego Boga, strasznego i zabierającego dusze książąt, strasznego dla królów ziemi? Po cóż to wszystko nakazuje Duch Boży, jeśli nie po to, aby cię przymusić do wypełnienia tego, co obiecałeś? Dlaczego zwlekasz ze spełnieniem tego, co nie spowoduje ani utraty, ani

umniejszenia twoich dóbr a co raczej powiększy zyski twoje niż tego, któremu zapłacisz?

15. Niech cię przeto nie powstrzymują złudne bogactwa, bo nie zdołają wygnać biedy, ani godność prepozytury, którą nie możesz zarządzać bez wielkiego niebezpieczeństwa dla duszy. Czerpać wszak zyski z cudzego, którego jesteś tylko administratorem, a nie właścicielem, jest – mówię to dla twojego dobra – tyleż wstrętne, co niegodziwe. Jeśli zaś dążyłbyś do świetności i sławy i utrzymywania dużego domu, to czy nie powinienes, gdy twój sprawiedliwie posiadany majątek nie wystarczył zabrać innym to, co hojnie rozdałeś? Nie można być bowiem dobroczyńcą albo szczodrym [rozdając cudze mienie], nie jest bowiem szczodrością to, co jest niesprawiedliwe.

16. Pragnę zaś i do tego Waszą Miłość przekonać, aby od miłości Bożej, która im jest sprawiedliwsza, tym skuteczniejsza, nie odciągała Cię służba u księdza arcybiskupa, który bardzo wierzy twoim radom i na nich się wspiera. A niełatwo jest dawać same słuszne i użyteczne rady. Co natomiast jest bardziej sprawiedliwe i skuteczne, co bardziej właściwe naturze ludzkiej i z nią zgodne, jak miłować Dobro? Cóż zaś jest bardziej dobre jeżeli nie [sam] Bóg? A raczej – coś innego jest Dobrem, jeśli nie Bóg. Stąd owa święta dusza, przeczuwając nieporównany wdzięk, blask i piękno tego Dobra, rozpalona płomieniem miłości, mówi: *Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego, kiedyż więc dojdę i ujrzę oblicze Boże?* (Ps 42[41],3).

17. Obyś, bracie, nie wzgardził przestrzegającym [cię] przyjacielem. Obyś nie pozostawał głuchy na słowa Ducha Świętego. Obyś – umiłowany – uczynił zadość mojemu pragnieniu i długiemu oczekiwaniu, aby dusza moja nie była dłużej krzyżowana dla ciebie przez troski, obawy a nawet strach. Jeśli bowiem stanie się to,

co oby Bóg odwrócił, że ty wcześniej należny dług spłacisz i z tego życia odejdziesz, pozostawisz mnie [wówczas] marniejącego w ciągłym żalu, bez żadnej pociechy [płynącej] z nadziei.

18. Dlatego pragnę wyprosić i wyjednać u ciebie to, abyś zechciał przybyć do nas choćby dla odprawienia modłów do świętego Mikołaja<sup>6</sup>. Zobaczysz wtedy, kto jedynie ciebie miłuje, i razem będziemy mogli też w osobistej rozmowie omówić stan naszych spraw i porządek naszego życia zakonnego, a nadto wszystko, co odnosi się do naszego wspólnego dobra. A ufam w Panu, że nie będzie dla ciebie zbyt uciążliwe podjąć tak wielki trud podróży.

19. Przekroczyłem miarę zwięzłości listu, bo skoro nie mogę cię mieć obecnego ciałem, to przynajmniej dłużej z tobą przedstawiałem na rozmowie.

Pragnę, by Twój braterski stosunek do nas, tak długo nienaganny, pamiętny naszej rady, pozostał żywy.

Proszę, abyście nam przysłali żywot świętego Remigiusza<sup>7</sup>, bo w naszych stronach nigdzie go nie ma.

Bądź zdrow.

*Przekład: Rafał Witkowski, Edward Skibiński*

---

<sup>6</sup> Sanktuarium św. Mikołaja, biskupa Myrry w Azji Mniejszej, zwanego Cudotwórcą, znajdowało się w Bari.

<sup>7</sup> Chodzi prawdopodobnie o *Vita Remigii episcopi Remensis* pióra Hinkmara z Reims (+882); Św. Remigiusz ochrzcił króla Klodwika, zmarł ok. 533 r.; por. W. BERSCHIN, *Bibliographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter*, Bd. 1, Stuttgart 1986, s. 278, 304; *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 7, München 1995, kol. 707.